Imperium Feniksa
545 rok nowej ery – 1905 rok imperialny
15 Marca
Region Anostis - Baza Sił Specjalnych I-11

Wiatr zawył niczym ranne zwierze. Jego głos odbił się od gór i wpadł niczym galopujące stado koni między gęsty las. Tam odbijał się dalej, aż w końcu nie ucichł. Nadchodził zmierzch. Kilka sów odezwało się, przedwcześnie, gotując się na łowy. Stado dzików ruszyło w stronę pobliskiego strumyka, by tam się napoić i znaleźć schronienie przed nocą. Każde zwierze do czegoś się szykowało, do snu albo do polowania.
Adler patrzył na to wszystko z boku. Siedząc na strażnicy, niedaleko wejścia do podziemnego kompleksu bazy I-11. Po raz ósmy już chyba rozłożył i złożył jakiś karabin. Nawet nie pamiętał jego nazwy, a ręce i tak wiedziały, jak go rozłożyć i złożyć na części. Był zamyślony.
Dawno tego nie robił. Myślenie nad swoimi czynami… nie było dobrą cechą w Sekcji 10.
Zabił tę biedną dziewczynę z zimną krwią. Tylko i wyłącznie by pokazać swoją lojalność, swoją skuteczność, swoją gotowość do boju. Powinien być dumny, wykonał zadanie, cesarzowa była zadowolona. Mimo to czuł… „wstyd"? Trudno powiedzieć, może smutek, może żal. Może rozdrażnienie bezsensownością śmierci, jaką zadał. Zabijał już wcześniej, ale zawsze byli to bandyci, kryminaliści, szpiedzy, agenci – WRÓG. Wcześniej był to WRÓG. Tym razem jednak zabił zwyczajną dziewczynę. Zwyczajną dziewkę z kolonii.
Zastanawiał się, skąd pochodziła. Perra była gigantycznym kontynentem. Prawie jak połączenie trzech pozostałych. Dawniej niezbadany ląd na południu, w poprzednim stuleciu zamienił się w pole bitwy dla rozgrywek kolonialnych. Może była z Tyndrii Imperialnej? Kolor skóry by się zgadzał, ale imię trochę nietamtejsze. Może więc Yistan? Akcent się nie zgadzał… musiała więc pochodzić z Nalanzi. Zależnego od Imperium państewka. Tłumaczyłoby to, że dostała się na cesarski dwór. Więc kto był jej rodzicami…? NIE!
Dlaczego? Dlaczego o tym myśli? Po jaką cholerę zajmuje tym swój umysł? Czemu obchodzi go los umarłej? W tym momencie jest przecież niczym więcej niż chmurą dymu, rozrywaną przez wiatr. Powinien się na czymś skupić, ale na czym? Nie miał pojęcia. Nawet trening widział jako zły koncept, bo z takim brakiem koncentracji w najlepszym wypadku zginie.
Zazgrzytał zębami zirytowany. Karabin leżał przed nim złożony, już po raz dziewiąty.
- Hej.
Chwycił za karabin i momentalnie wycelował w przeciwnika. Na końcu muszki ujrzał zaskoczoną minę Tipiza. Lekko zdezorientowany opuścił bron i kiwnął głową na przywitanie. Jego mentor pokręcił głową zaskoczony.
- Aż tak źle? – Zapytał, siadając, w pobliżu.
Adler nie miał, do końca, pojęcia, o co mu chodzi. Był zdezorientowany. Bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Z zasady nie dało się go podejść niezauważenie. Minęło, kilka lat, odkąd Tipizowi się to udało. Potarł oczy i zapytał.
- O co ci chodzi?
Tipiz prychnął i odpalił papierosa.
- Jak nie chcesz o tym rozmawiać, to nie – stwierdził.
- Pytam poważnie: O co ci chodzi? – Zapytał Adler.
Tipiz spojrzał na niego z politowaniem, może nawet z odrobiną współczucia.

- Nie możesz zaakceptować, tego, co zrobiłeś, prawda? Tego, że zabiłeś tę dziewczynę.
Adler milczał przez moment. Stary wyga czytał go jak otwartą książkę. Westchnął.
- Tak… i nadal nie mogę, zrozumieć czemu, mnie to męczy.
Tipiz uśmiechnął się lekko.
- Właśnie odpowiedziałeś na swoje pytanie.
Adler spojrzał na niego zaskoczony.
„O czym, do jasnej cholery, ten dziadyga mówi? Co w tych słowach odpowiedziało na moją irytację?!" – Pomyślał Adler, irytując się jeszcze bardziej.
Miał być silniejszy i inteligentniejszy od innych ludzi, ale widać „inteligencja" wcale nie oznacza „mądrości". Znów zazgrzytał zębami i zapytał ponownie.
- Nie rozumiem…
Tipiz prychnął i zaciągnął się rozbawiony.
- Nowe Dzieci. Cały projekt opiera się na stworzeniu armii super-żołnierzy. Żołnierzy silnych, szybkich, inteligentnych. Takich, którzy nawet bez dowódcy, będą w stanie wymyślić plan, dostosować się do każdych warunków sytuacyjnych i pokonać wszelkiego wroga. Jednak wraz z tym podejściem, zdobyliście swą najsilniejszą i najsłabszą stronę – oznajmił.
Adler patrzył na Tipiza wyczekująco. Nie miał zielonego pojęcia, co wyciągnie z rękawa. Stary weteran zaciągnął się ponownie i wypuścił niewielkie kółko z ust.
- Logikę – dokończył.
- Logikę…? Co masz na myśli? Co logika ma wspólnego z dziewczyną?
- Nie z dziewczyną, a z faktem jej zabicia – Tipiz patrzył prosto w oczy Adlera. – Cała sytuacja na, jaką zostałeś wystawiony, nie była logiczna. Była zbyteczna, niepotrzebna. Właśnie dlatego cię to męczy. Było wiele logicznych sposobów, by udowodnić waszą lojalność, nawet więcej, nie trzeba było tego robić. Testy pokazywały swoje. Sprowadzenie tej dziewczyny do bazy, również gryzie się z logiką. Baza I-11 jest tajna. Niewielu wie o jej istnieniu. Następnie rozkaz gwałtu, to przelało czarę – Tipiz zamilkł na chwilę.
Pozwolił, by jego słowa, znalazły miejsce w głowie Adlera. Po jego oczach wiedział, że zaczyna rozumieć. Kiedy Adler lekko kiwnął głową i kontynuował.
- Nie było logiki w całej tej sytuacji. Czemu ściągnąć służącą? W więzieniach jest wiele młodych przestępczyń, czemu nie sprowadzono ich? Czemu była bita, czemu została skazana na taki los? – Tipiz zgasił papierosa. – Nie ma na te pytania logicznej odpowiedzi. Fakty są takie, że wszystko, co się wydarzyło, było, ponieważ cesarzowa sobie tego zażyczyła. Właśnie to cię męczy. Brak sensu w akcie zabicia tej dziewczyny. Jej śmierć była zbyteczna.
Adler milczał. Wszystko wydawało się do siebie pasować. Nie mógł jednak nadal zrozumieć, czemu na to nie wpadł. Spojrzał na mentora.
- Ona i tak by zginęła, prawda?
- Jak najbardziej! – Tipiz pokiwał głową. – Jak mówiłem, baza jest tajna. Dziewczynę i tak czekałaby śmierć.
- Więc czemu chciała, bym ją zgwałcił?
- Cesarzowa? Cholera wie. Może jest sadystką. Może chciała sprawdzić kim albo czym, jest nowa broń imperium. Najpewniej planowała kazać ci ją zgwałcić, a następnie ją zabić… może nawet żywcem wepchnąć do pieca. Cholera wie – zapalił kolejnego papierosa i pokręcił głową. – Popierdolone…
Milczeli przez chwilę. Patrzyli na znikające promienie słońca. Adler nie zauważył, nawet kiedy po raz dziesiąty złożył karabin. Westchnął. Spojrzał na czekającego na jego reakcję mentora. Postanowił zadać najbardziej dręczące go pytanie.
- Czy dobrze zrobiłem?
Tipiz uniósł brwi. Widocznie nic takiego pytania się spodziewał. Po chwili zastanowienia odpowiedział.

- Jeśli chodzi ci o skrócenie cierpień, tak, zrobiłeś dobrze. Nie pozwoliłeś, by cierpiała… - Tu zaciągnął się powoli. – Jednakże w ogólnej perspektywie, zrobiłeś źle. Zabiłeś niewinną dziewczynę. Nawet jeśli było to dla jej własnego dobra, nie miałeś prawa, by to zrobić.
Adler kiwnął głową. Zaakceptował swoją winę. Jego los i tak będzie wytyczony ogniem i krwią. Im szybciej się z tym pogodzi tym lepiej. Widząc zmianę, w jego postawie, Tipiz pokiwał głową zadowolony.
- Musisz zapamiętać, że ludzie często nie działają na zasadach logiki. Często działają instynktownie albo na rzecz swoich pragnień i fascynacji.
- Zapamiętam – zapewnił go Adler.
- Dobrze… - Tu Tipiz wstał i podał mu niewielką teczkę. – W sprawie zapamiętywania.
Adler przyjął teczkę i spojrzał na mentora pytająco.
- Co to?
- Twoje nowe zadanie. Nie znam szczegółów. Wiem jedynie, że masz przestudiować dokumenty, zapamiętać je, wziąć to, co potrzebne i zjeść resztę, kiedy będziesz gotowy. Czeka cię prawdziwa misja – oznajmił.
Adler uśmiechnął się i kiwnął głową. Tipiz zszedł po drabinie, zostawiając go samego. On odpalił lampę nad głową i otworzył teczkę. Na samym froncie był dokument z jego zdjęciem. Spojrzał na górę strony i zmrużył brwi.
„Franciszek Eagle…?" – Pomyślał, zaczynając przeglądać dokumenty.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kapelusznik, dodano 28.08.2019 11:56

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.